Nr. 170. Kraków, Niedziela 26 Lipca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płonk. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki 9. — Agencya J. Hopcasa i I. A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Mendelejew o postępach Rosyi.

Uczony wszechświatowej sławy, znakomity chemik rosyjski, Mendelejew, zamieszcza w *Now. Wremia* feleton o wrażeniach swych, wyniesionych z wystawy w Niżnym-Nowogrodzie. Znakomity uczony zastanawia się nad postępami przemysłu rosyjskiego w ciągu ostatnich lat czternastu i nad jego dalszemi drogami, przyczem jako patryota rosyjski, przedstawia sobie może w zbyt jasnych barwach przyszłość Rosyi; a wręcz już niesmaczne robi to wrażenie, że budując przyszłość swego kraju na dwóch wielkich podstawach: z jednej strony na wiedzy i przemyśle, z drugiej na duchowej samowiedzy narodu, powołuje się na znany *Moskiewskij Sbornik* Pobiedonoscewa, jako na typowy objaw tej samowiedzy.

Nie spodziewaliśmy się, że w wolnomyślnym na świat poglądzie wielkiego nowożytnego chemika znajdzie się miejsce dla cerkiewnej polityki Pobiedonoscewa, i wolimy raczej przypuszczać, że zestawienie to jest przypadkowem, że wielki badacz przyrody nie zastanowił się nad tem należycie, nie mając na to czasu, wobec swych licznych prac ściśle naukowych; albo też poprostu zrobił przymusowe ustępstwo ze względu na swe urzędowe stanowisko.

W każdym razie warto przytoczyć najważniejsze ustępy z jego feletonu, ze wszech miar zasługującego na uwagę.

Wszechrosyjska wystawa 1896 roku — pisze Mendelejew — wykazuje ogromny postęp, jakiego przemysł Rosyi dał w ciągu ostatnich lat 14 dowody. Czy to dotkniemy rozwoju kolei (z 22¼ do 40 tysięcy wiorst długości i z 50 do 120 miliardów przewiezionych pudowiorst), czy to eksploatacyi węgli kamiennych (z 230 do 500 mil. pudów), czy to wreszcie eksploatacyi źródeł naftowych (z 50 do 350 mil. pud.), wszędzie spotkamy ten sam rezultat. Jeśli rzeczy utrzymają się w następnych latach dziesięciu w tym samym stosunku, oczywistem będzie, iż wyszliśmy już z epoki potrzeb życia rolniczego i przedostajemy się w nową epokę bogatszą, pod dotwórczą. Nieurodzaj nie będzie dla nas straszny, zarobek znajdzie się własny. Lecz przegląd niżegorodzki pokazuje prócz tego, co zrobiono i to, co jeszcze zrobić należy, albowiem reprezentuje bogactwo, ręką ludzką nie dotknięte, niewyczerpane siły przemysłowe, mające w szerokim zakresie znaczenie wszechświatowe. Oto 300 pudów platyny, zużywanych corocznie przez technikę, daje wyłącznie prawie Ural, lecz stąd platyna idzie w stanie pierwotnym do Anglii, która płacąc za nią około 6000 rs., otrzymuje wzamian za wyroby z niej dokonane od 10 do 15 tysięcy rubli za pud. A na „złotem dnie“ Syberyi? Chcę wydobywamy obecnie 2800 pudów złota zamiast 2200 — proporcya ta zwiększenia jest nieodpowiednią, bo naprzód eksploatacya obejmuje wciąż tylko piasek złoty, kiedy wszędzie poszukiwania dotyczą żył złotych, u nas zupełnie prawie nie eksploatowanych, i powtórnie pomijamy dotąd chemiczną stronę procesu (chloryzacya), która dała tak świetne rezultaty w Afryce i Ameryce.

Lecz przerywając wyliczanie tego wszystkiego, co jest do spełnienia, jako odrywające nas od samej wystawy, nie możemy pominąć przedewszystkiem jednej strony, zasługującej na szczególną i głęboką uwagę: na usiłowania geniuszu rosyjskiego wejścia na drogę współczesnego, to jest naukowo-przemysłowego postępu, na którą, jak mniema wielu, pchają nas gwałtem warunki współczesne. W oddziale syberyjskim widzimy model miedziany maszyny przedwattowskiej, wybudowanej przez Poizonowa w 1763 r. Tegoż samego rodzaju jest wynalazek Petrowa z roku 1803, dotyczący oświetlenia elektrycznego, dokonany wcześniej, aniżeli na Zachodzie, gdzie imiona Jabłoczkowa i Łodygina nabrały zasłużonego rozgłosu. Nawet pierwsze wysłanie depeszy telegraficznej jest dziełem rosyjskiego oficera Szylinga (1832 r.).

Ale dosyć tych przykładów; a możnaby przytoczyć ich jeszcze wiele, ażeby przekonać się, co w kierunku naukowym przewodnim może działać myśl rosyjska. Wobec tego zapytać się godzi, dlaczego, pomijając kierunek twórczy, idziemy tylko w kierunku naśladowniczym? Wpłynęły na to dwie przyczyny. Naprzód wmówiono w nas i myśmy temu uwierzyli, iż zadaniem Rosyi być śpichlerzem zbożowym dla sił przemysłowych Europy Zachodniej, gdzie brak ziemi i brak zboża. Powtóre, tego sposób naszego wykształcenia, zwróconego dotychczas do tych samych celów, ku którym dążyły klasyczne narody Grecyi i Rzymu. Pierwszą przyczynę naszego zacofania przemysłowego usunął cesarz Aleksander III, opiekując się wszystkiemi gałęziami przemysłu, znamionując panowanie swe wprowadzeniem taryfy cłowej z roku 1891 i zapoczątkowaniem wielkiego szlaku rosyjskiego ku oceanowi Spokojnemu. Drugą przyczynę usuwa stopniowo jego panujący następca.

„Wystawa 1896 roku jest przeglądem rezultatów przemysłowych ostatnich lat czternastu i wykazuje, do czego dojść może Rosya z chwilą, w której oświata jej stanie na stopniu odpowiednim z zadaniami naszego rozwoju przemysłowego, niedościgionego bez handlu międzynarodowego i utrwalenia wszystkich gałęzi wykształcenia narodowego. Jestem przekonany, że dzieci nasze doczekają wszechrosyjskiej wystawy o znaczeniu wszechświatowem, na której geniusz rosyjski zajmie stanowisko przewodnie w pracach wieku swego. Naprzód, zaś wystawa obecna! Tam, w niej nietylko połączenie wschodu z zachodem i wznoszenie się światowego znaczenia Rosyi, lecz i zwycięstwo geniuszu rosyjskiego na drodze postępu przemysłowego, a jednocześnie bogactwo i potęga narodu. Nie ulegające poetom baśni klasycznych, z których czas wziął rozbrat, kierowani jednością pod wszechwładnem berłem i prawosławną tolerancyą, możemy i winniśmy dopełnić wiele z tego, co przeznaczonem jest światu dokonać, ażeby zbliżyć się ku ideałowi dobra ogólnego. Jest to dla nas dostępniejsze niż dla wielu innych, o czem przekonywa nas i *Mosk. Sbornik* Pobiedonoscewa, w którym uwydatnia się jedna strona współczesnej samowiedzy rosyjskiej; drugą przedstawia nam „przegląd“ niżno-nowogrodzki. Na podstawach tych okazuje się, iż można i należy budować“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 24 lipca.

(?) Nie przypominamy sobie weselszej polemiki jak ta, którą od kilku dni prowadzą półurzędowe organa austryackiego i węgierskiego gabinetu.

Pester Lloyd i *Fremdenblatt* wysilają się, by dowieść, że w węgierskim parlamencie, względnie w austryackiej Radzie państwa nie ma żadnych trudności do przeprowadzenia ustaw ugodowych jeszcze w tej kadencyi.

Humorystyczna strona tej polemiki polega na tem, że rzeczone organa właściwie nie prowadzą dowodu na to, iż załatwienie ugody podczas sesyi jesiennej wogóle jest możliwem, lecz każdy z nich ma ambicyę dowieść, że trudności, na jakie uchwalenie ustaw ugodowych napotyka, w odnośnym parlamencie są mniejsze.

Ten spór porównawczy rozpoczął *Pester Lloyd* twierdząc, że trudności przeprowadzenia ugody w parlamencie węgierskim w porównaniu do trudności przeprowadzenia jej w parlamencie austryackim wyglądają jak „krecie pagórki“ wobec olbrzymich gór.

Dla szerszych kół politycznych z całej tej polemiki tylko tyle jest widocznem, że tak w austryackim jak i w węgierskim parlamencie trudności są, zdaje się jednakowoż, że gabinet austryacki istotnie pewniejszy jest siebie, kiedy przez usta swego organu, każe głosić światu, że przeprowadzenie ugody w jesieni jest możliwem.

Wynurzenia *Pester Lloyda* przekonują nas nadto, że twierdzenie, wypowiedziane przez nas w jednym z ostatnich listów, jakoby większość w parlamencie węgierskim miała zamiar sprawę ugodową, a szczególnie kwotę wyzyskać dla celów agitacyjno-wyborczych, — było zupełnie słusznem.

Pester Lloyd jest przecież organem węgierskich liberałów, którzy się obawiają, żeby z ich głosowania za podwyższeniem kwoty, a przecież musieliby za tem głosować, jeżeli ugoda ma przyjść do skutku, opozycya nie ukuła przeciwko nim niebezpiecznej broni.

To jest ukryta myśl w artykułach *Pester Lloyda*, dowodząca, że sprawa kwoty nie stoi w związku z resztą ustaw ugodowych, i który olbrzymie góry, które u siebie widzi na jawie, bujną fantazyą przenosi do parlamentu austryackiego.

Oświetlając tę grę organu węgierskiego rządu i liberałów węgierskich, nie podzielamy bynajmniej przez to samo swobody i optymizmu *Fremdenblattu* w tej sprawie. I w naszym parlamencie stronnictwa liczą się, i to bardzo nawet liczą się ze zbliżającemi się wyborami, a stronnictwo liberalno-niemieckie, na którego poparcie w sprawie ugodowej rząd najbardziej liczy, po wiecu niemiecko-liberalnych mężów zaufania w Pradze, może mniej będzie podatnem aniżeli dotychczas.

Miałżeby *Fremdenblatt* pod tym względem inne informacye, kiedy z taką stanowczością zaprzecza istnieniu trudności, czy może liczy na „zręczność“ i wpływ rządu? Ot, wczoraj dopiero jedna z niemiecko-liberalnych wielkości drugorzędnych, poseł Götz otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy!...

Rokosz Matabelów.

Już od dłuższego czasu przynoszą nam telegramy wiadomości o groźnym rokoszu Matabelów w Afryce i upornych walkach, jakie z różnem szczęściem wojennem stacza z nimi angielski generał Carrington. Następstwem tej wojny jest ogromne zaniepokojenie umysłów we wszystkich koloniach południowej Afryki, zniszczenie warunków egzystencyi w tak zw. Rodezyi, niebezpieczeństwo, grożące osadnikom angielskim w Johannesburgu. Kraj, zamieszkały przez murzyńskie plemię Matabelów, położony jest na północ od Transvaalu, w dorzeczu Zambesi i Limpopo, między 18 a 22 stopniem południowej szerokości. Matabele wyzyskują znakomicie wszystkie kryjówki gór Motoppo, chroniąc się tutaj, lub z nienacka napadając na nieprzyjaciół. Rząd angielski musiał wysłać tutaj liczebnie dość pokaźną armię, z 1.600 ludzi złożoną, która przy pomocy *Chartered Company* stara się stłumić powstanie. O powodach tej groźnej ruchawki Matabelów zamieszcza jeden z dzienników zagranicznych następujące szczegóły:

Po zajęciu kraju przez *Chartered Company* zabrano krajowcom 50 procent ich dobytku w bydle, co powtórzyło się w grudniu 1895 roku. Towarzystwo to karało zbrodnie krajowców podług ustaw kolonii Kaplandu, które, jak twierdzą Anglicy, zbyt są łagodne dla Kafrów, upatrujących w tem słabość białych. Z innej strony znów porażka Jamesona pod Krügerdorpem dodała odwagi Matabelom; innym jeszcze błędem Towarzystwa *Chartered Company* było rozstrzelanie bydła Matabelów całemi masami z powodu wybuchu zarazy, przyczem zaniechano objaśnić krajowców o powodach tego postępowania. Wreszcie kwestya kobiet miała być także szczególniejszym powodem rozdrażnienia Matabelów. Prawie każdy „biały“, zamieszkały w głębi kraju, wybiera sobie za żony kilka dziewcząt z plemienia Kafrów, które mają być czarująco piękne i dobrze zbudowane. Dziewczęta te przyzwyczajają się potem do białych, a żartują i szydzą ze swych ziomków. Pogarda ze strony kobiet podobno najwięcej podrażniła wojowniczych Kafrów do podniesienia rokoszu.

Powstanie oddziaływuje fatalnie na umysły w Transvaalu, a zwłaszcza na osadników angielskich w „krainie złota“, t. zw. „Randzie“. W sprawie tej pisze jeden z korespondentów z Johannesburga pod datą 28 czerwca:

Wszystkie kwestye polityczne zeszły teraz na drugi plan; umysły zajmują się wyłącznie zajściami w Rodezyi (kraju Matabelów). Podług sprawozdań, stłumienie powstania było prawie pewnem; wielu kolonistów, którzy uszli przed rozruchami, powróciło już celem rozpoczęcia prac w polu, gny nadeszła okropna wiadomość z Salisbury, dowodząca, że powstańcy umieli wyzyskać taktyczny błąd komendy angielskiej. Podczas gdy całe wojsko ściągano pod Buluwayo, Matabelowie uniknęli zręcznie porażki, któraby zupełnie ich mogła wyniszczć i udali się na północ w okolice, nie zajęte przez wojsko, gdzie bez trudu znieśli wszystkie małe oddziały białych. Komenda angielska popełniła błąd nie do powetowania, zbyt nisko ceniąc doniosłość powstania. Powszechne zdanie o tem jest bardzo surowe, lecz zupełnie uprawnione. Nadto pokazuje się dalsze niebezpieczeństwo, które wywołać może rozszerzenie powstania aż do Zambesi, mianowicie połączenie się arabskich handlarzy niewolników z Matabelami. Ludzie ci, którym zajęcie kraju przez Anglików przeszkodziło w handlu niewolnikami, nie pominą sposobności pomszczenia niepowodzeń, jakich doznali ze strony Anglików; a że wychowani w ciągłej wojnie i dobrze uzbrojeni, niebezpiecznymi są przeciwnikami, doznali tego wszyscy, którzy mieli z nimi do czynienia. Potrzeba będzie znacznych sił wojskowych i wielkiej energii, aby stłumić powstanie. Zdaje się niestety, jakoby komendzie angielskiej nie dosyć było smutnych doświadczeń, skoro chciała dotyczczasowemi siłami stłumić powstanie. Jeżeli tak jest rzeczywiście, możemy jeszcze doczekać się tego, że miasta Salisbury lub Gwelo wpadną w ręce powstańców, którzy nie omieszkają wymordować mieszkańców. Towarzystwo *Charteres Company* z konieczności zdobyło się na oświadczenie, że wynagrodzi zupełnie straty majątkowe i w ludziach. Podług powierzchownej oceny żądane odszkodowania wynoszą już dotąd więcej niż 10 milionów złr.

Naturalnie ruch handlowy w Johannesburgu nie może się ożywić wskutek tych zajść. We wszystkich kopalniach zmniejszono siły robotnicze, a że od pomyślnego rozwoju kopalń zależy tutaj wszelki targ handlowy, więc naturalnie rozwija się on ospale. Liczba starających się o posady wskutek tych stosunków jest bardzo znaczną, dla tego też przestrzedz należy wszystkich, aby bez umowy z góry zawartej nie puszczali się tutaj i nie liczyli na wyszukanie posad. (Zobacz „Przegl. Polit.“. *Przyp. red.*).

Nietylko bowiem, że tutaj sfery przemysłowe, zadawalniają się mniejszemi siłami pracy, niż w Europie, lecz także rodzaj prowadzenia interesów jest tutaj zupełnie odmienny, tak, że każdy przedsiębiorca angażuje tylko praktycznie doświadczonych ludzi. Również ludziom, posiadającym mały kapitał, nie możnaby radzić, aby szukali w Johannesburgu szczęścia; kapitały do prowadzenia interesów muszą tutaj być bardzo wielkie, zwłaszcza, że konkurencya jest bardzo znaczną na każdem polu. Nadto handel znajduje się przeważnie w ręku wielkich firm, które wszystkie towary w wartości 2 do 5 milionów mają na składzie.

Już z tego przedstawienia sytuacyi wynika, że Anglia ma tutaj trudne zadanie do spełnienia. Idzie bowiem nietylko o zabezpieczenie życia i mienia osadników angielskich, lecz o podtrzymanie politycznej powagi państwa wobec dwóch republik, Transvaalu i Orange, które zawistnem patrzą okiem na gospodarkę Anglii w południowej Afryce. A równocześnie podjęta wyprawa w górę Nilu przeciw derwiszom, utrudnia Anglii skoncentrowanie większych sił w Rodezyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lipca.

W. Abendpost ogłasza odezwę austryackiego Towarzystwa wzajemnej pomocy w Johannesburgu, wysłaną do urzędu spraw zagranicznych. Odezwa podnosi, że w ostatnim czasie liczni poddani austryaccy, wprowadzeni w błąd fałszywemi informacyami dzienników, emigrują do Transwaalu, gdzie nie znajdując zajęcia, w krótkim czasie popadają w nędzę. Odezwa uprasza urząd spraw zagranicznych, aby poczynił odpowiednie kroki w celu objaśnienia wychodźców o stosunkach handlowych, panujących w Transwaalu.

Z Niemiec.

Celem zwalczania socyalnej demokracyi w armii, wydał minister wojny rozporządzenie, ogłoszone przez *Reichsanzeiger*. Rozporządzenie to brzmi, jak następuje:

„Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż podoficerom i szeregowcom zakazuje się urzędownie:

1) Jakiegokolwiek współudziału w stowarzyszeniach, zgromadzeniach, uroczystościach, składkach pieniężnych, — bez poprzedniego szczególnego pozwolenia służbowego;

2) jakiegokolwiek objawu wobec osób innych opinii rewolucyjnej lub socyalno-demokratycznej, szczególniej przez odpowiednie okrzyki, śpiewy lub podobne demonstracye;

3) prenumerowania i rozszerzania pism rewolucyjnych lub socyalno-demokratycznych, oraz przemycania podobnych pism do koszar lub innych lokalów służbowych.

Dalej rozkazuje się nrzędownie wszystkim członkom armii czynnej, aby donieśli natychmiast przełożonej władzy o miejscach przechowywania pism rewolucyjnych i socyalno-demokratycznych, jeżeli takowe znajdują się w koszarach lub innych lokalach służbowych“.

Berliner Tageblatt dodaje do tego następującą skromną uwagę:

„Chociaż jesteśmy także zdania, że polityka nie

Z OSTATNIEJ DOBY.

I.

LITERATURA WŁOSKA

przez

UGO OJETTI.

(Tłómaczenie z włoskiego).

(Ciąg dalszy).

Trudno w literaturach nowoczesnych europejskich znaleść równie doskonały przykład zastosowania formy do idei twórczej i działalności pisarza. Aby jasna nowość myśli czysto-włoskiej mogła się bardziej uwidocznić — i aby rym, ten straszny czynnik upadku poprzedzającego peryodu, jej nie psuł, Carducci stworzył nową sztukę rymotwórczą!...

Wyrzekając się przyjemności rymu, zadowolił się modelowaniem wierszy włoskich z najrozumniejszą rozmaitością, na typie wierszy łacińskich, zwracając uwagę na rytm i liczbę sylab. Poezyom, pisanym według tego systemu, nadał tytuł: „Ody barbarzyńskie“.

Wbrew zwyczajowi, przyjętemu przez poprzedzających poetów, kobieta nie jest prawie nigdy głównym przedmiotem utworu, który natchnęła; występuje częściej jako pocieszycielka po ciężkich walkach codziennego życia, aniżeli jako kochanka, panująca nad zmysłami umysłem i sercem. Z drugiej strony opisy natury są zupełnie objektywne, zmysłowe i pogańskie, w sprzeczności z subjektywnemi i sentymentalnemi opisami naszych romantyków.

Obecnie Carducci rzadko i słabe pisuje wiersze. Współczesnych poetów sądzi z przesadzoną surowością. W paru wierszach, umieszczonych na czele swej ostatniej ody: „Do miasta Ferrary“, powiada, że poezya zupełnie umarła i że tylko poezya historyczna, jedyna, jaką jego erudycya pozwala mu uprawiać, może jeszcze dawać znaki życia. Samson w swym upadku chce pociągnąć za sobą całą świątynię. Według jego własnego wyznania, Carducci nie czytuje obecnie nic, — mimo to przy każdej sposobności występuje przeciw dekadentom.

Chociaż nie pisuje już wierszy, zapowiada dzieło również wzniosłe i patryotyczne: historyę powstania włoskiego, *Storia del Risorgimento italiano*. Ale go jeszcze nie zaczął.

* * *

Zważywszy, jak mała garstka inteligentnej publiczności zdolna jest zrozumieć obecną twórczą działalność Gabryela d'Annunzio, nie będziemy się dziwić, jak to niedawno zrobił jeden z francuskich pisarzy, przekonawszy się, że d'Annunzio dużo więcej znany jest we Francyi niż we Włoszech. Henryk James wytłómaczył przyczynę żywym obrazem.

— „Mówi tak głośno, że go usłyszeć dobrze można tylko z daleka“.

D'Annunzio nie zbyt wysoko ceni współczesną literaturę włoską, proszę go jednak nie posądzać o próżną zarozumiałość. Powtarzał mi często:

— Literatura może być tylko pisana przez ludzi gruntownie wykształconych, a ja nie znam ani jednej współczesnej włoskiej książki, któraby świadczyła, że jest pisaną przez uczonego, to jest artystę, będącego absolutnym panem swego instrumentu, absolutnym panem języka włoskiego. U artysty nowoczesnego musi się odbijać nietylko życie narodu, lecz świata. Sztuka nowoczesna musi mieć charakter wszechświatowy, musi odczuć i zharmonizować w szerokiem świetlanem kole wszystkie najróżnorodniejsze aspiracye duszy ludzkiej....

Przypominam sobie jedno z jego określeń, które przy znanej zwięzłości i dokładności jego języka może się wydać trochę zawiłe.

„Wszelki szyk wyrazów, którym artysta pisarz przy pomocy geniuszu językowego i fizyologicznych praw oddechu potrafi przedstawić literami i dźwiękiem istotę i ruch przedmiotu, ma w sobie wartość organizmu życiowego. — A zatem, według tej zasady, artystą pisarzem jest ten, kto posiada zdolność tworzenia życia. Zdolność taką może mu tylko dać styl! Styl zatem, jak życie, nie może być gwałcony, bo jest nietykalny. W tym właśnie czasie pojawił się artykuł wicehrabiego de Vogüé o odrodzeniu łacińskiem. Rozmawiałem o nim z Annunziem, lubującym się w subtelnościach rozumowania, jak piękny atleta w harmonijnych walkach. Oto, jak mi tłómaczył główne cechy tego odrodzenia, do którego tak gorąco wzdycha krytyka.

„Nowe odrodzenie będzie mieć z poprzedniem te same wspólne rysy, jakie pierwsze miało z helleńskim okresem sztuki, z cudownym wiekiem Fidyasza, Apellesa, Sofoklesa i Platona. Te dwie wiosny umysłu ludzkiego czerpią swą nadzwyczajną siłę z tego jedynego źródła: uczucia energii i potęgi, posuniętej do najwyższego stopnia. Obie stanowią najwspanialsze potwierdzenie życia. W jednym i drugim okresie sztuka jest naturalnem przeobrażeniem osób i rzeczy, odtworzonych w pełni swych istnień. Dzisiaj pojęcie życia, dzięki nauce, jest całkowicie przywrócone. Dzisiaj nareszcie, po niezliczonych walkach wiedzy ludzkiej, wiemy dokładnie, co „czuli“ Grecy, a co „odgadli“ Włosi, współcześni Leonardowi.*) Godząc się z wewnętrznem przeświadczeniem ludzi, pojęcie, wypływające z nowoczesnej nauki, nie może już zniknąć. Jużeśmy poznali i określili siłę, która porusza ogólne życie, prowadząc wszelkie formy i energie istoty do najdoskonalszego rozwoju. Jużeśmy poznali i określili ideę, do której dążymy ciągłem wznoszeniem się, przechodząc przez metamorfozy rodzaju: czystą ideę harmonii człowieka z wszechświatem, całkowicie objawionym i zrozumiałym. Czyż świetność tej idei nie promienieje ze sztuki, którą nam przekazali starożytni Grecy i nasze odrodzenie?... Sztuka ta przedstawia rzeczywiście idealne formy życia, niosąc je w darze ludziom, jako środek rozwoju przez walkę, jako cel, do którego powinni dążyć bezustannie w wysiłkach porażek i radości zwycięstwa. Ta sztuka wynosi i wielbi ponad wszystko piękność i potęgę człowieka, zapaśnika i władcę. Nowe odrodzenie musi zacząć od przywrócenia kultu człowieka!

„Nowi artyści, tak jak starożytni, będą żądać od nauki zdolności tworzenia, to jest przedłużania natury, do dawania naturze dusz wyższych i form szlachetniejszych, ujawniania znakami dotykalnemi i wyraźnemi — ideału! W wieku Leonarda i Michała Anioła nauka nie stała w sprzeczności ze sztuką. Prócz kartonów, które zapełniał anatomicznemi rysunkami, Vinci pisał pochwałę ciała ludzkiego. Buonarotti kładł palącą pochodnię w członki trupów, aby ich mógł studyować w nocy. Obaj wiedzieli, jakim cudem jest człowiek. Spadkobiercy starożytnego umysłu, nowi artyści znowu będą chcieli, aby sztuka była nierozerwalnie złączoną z życiem, aby była badaczem prawdy, twórczynią piękności, dostarczycielką radości. Jestem zapalonym wielbicielem słowa, wierzę w jego nieskończoną wyższość nad wszelkiemi innemi sposobami wyrażania i dlatego jestem pewny, że pierwszy promień światła padnie z książki: *E libro lux*“.

Czy tą książką ma być tak świetnie rozpoczęta trylogia „Dziewice?“ Mam nadzieję i myślę, że d'Annunzio w to wierzy. Trudno z jednej części sądzić o architekturze całego dzieła, ani nazwać go romansem, lub krytykować, porównując z tem, co powszechnie podciągają pod tę nazwę.

(C. d. n.).

*) Da Vinci.

powinna mieć miejsca w armii, zaznaczyć musimy jednakże, że obrany tutaj pod tym względem kierunek wzbudza wątpliwości i obawy. Takie postępowanie wychowa rozgałęziony system denuncyatorski w armii, który zapewne podkopie ducha armii, oraz koleżeństwo jej członków".

My dodamy, że zwłaszcza drugi punkt tego rozporządzenia, zakazujący objawiać opinię socyalno-demokratyczną, może w ręku władzy wojskowej doprowadzić do licznych nadużyć.

Rozruchy w Lille.

We czwartek wieczór przyszło w Lille do rozruchów, których się obawiano. Jak wiadomo na odezwę organizatorów socyalistycznego kongresu, zapowiadającą uroczyste powitanie zagranicznych delegatów kongresu, partye republikańska i katolicka odpowiedziały plakatami, w których powiedziano, iż trzeba dać należytą nauczkę tym Niemcom, którzy ośmielają się „brudzić" ziemię francuską i rodzinne miasto sławnego generała Faidherbe'a: trzeba zaprotestować przeciwko tej profanacyi.

Skutkiem obustronnego wezwania w mieście panowało wielkie podniecenie umysłów i jeszcze przed przyjazdem delegatów przyszło do bójek pomiędzy socyalistami a umiarkowanymi republikanami. Delegaci zagraniczni, pomiędzy innymi Liebknecht, Singer, Fischer, dr. Adler, Rumuńczyk Anatafiu i Hiszpan Iglesias przybyli o godz. pierwszej po południu, a oficyalne przyjęcie w merostwie miało się odbyć o 8 wieczór, ażeby i robotnicy mogli wziąć w niem udział.

Plac przed ratuszem zajął tłum ludzi, widocznie nieprzychylnie usposobiony dla socyalistów. Kiedy powozy, wiozące obcych delegatów, przybyły przed merostwo, rozległy się sykania i okrzyki z tłumu: „Precz z Niemcami! śmierć Prusakom! Niech żyje Alzacya i Lotaryngia!" Sądzono, że w powozach byli delegaci niemieccy; tymczasem oni pierwej jeszcze *incognito* udali się do ratusza.

Tłum zachowywał się demonstracyjnie i przyszło nawet do krwawego starcia pomiędzy umiarkowanymi i klerykałami z jednej strony, a socyalistami z drugiej. Dopiero policya, żandarmerya i wojsko przywróciło porządek.

Po przyjęciu w ratuszu, socyaliści udali się w zwartym pochodzie do pałacu Rameau, gdzie zapowiedziany był bankiet ludowy. Podczas pochodu studenci wydarli socyalistom czerwony sztandar i na strzępy poszarpali. Podczas bankietu i po bankiecie były znowu demonstracye antisocyalistyczne i bójki uliczne.

Liebknecht przemawiał na bankiecie przeciwko szowinizmowi i wspomniał, że był gorącym przeciwnikiem aneksyi Alzacyi i Lotaryngii i osobiście opłacił swój protest dwuletniem więzieniem.

Co za ironia losu tkwi w tem właśnie, że objawy nienawiści szowinistów francuskich zwróciły się przeciwko tym ludziom, którzy w swoim czasie z całą odwagą wystąpili przeciwko aneksyi Alzacyi i Lotaryngii i wbrew prawie całemu swemu narodowi bronili zasady wolności ludów!

Według ostatnich depesz z Lille podczas rozruchów raniono wielu manifestantów i robotników, a policya aresztowała 15 osób.

Nowa pożyczka rosyjska.

Now. Wremia pisze w ostatnim numerze:

W *Zbiorze praw* zamieszczono ukaz carski o emisyi nowej pożyczki na 100 milionów rubli w złocie. Pożyczka będzie trzyprocentowa z procentem, płatnym kwartalnie. Do 1911 roku nowa pożyczka nie podlega ani konwersyi, ani umorzeniu, a dopiero po tym terminie obligacye pożyczki mogą być umorzone całkowicie, lub przez losowanie, po cenie nominalnej. Obligacye przyjmowane będą w stosunku 160 rubli kredytowych za 125 w złocie, jako kaucye rządowe i przy kaucyach akcyzowych, zaś po 90 za 125 rubli przy opłatach cłowych. Realizacya nastąpi przez subskrypcyę, za pośrednictwem banków miejscowych i zagranicznych.

„Pożyczka przyniesie skarbowi przeszło 90 milionów rubli w złocie, przy dopełnieniu zaś tej sumy z funduszów bieżących kasy państwa okrągłe sto milionów rubli w złocie obrócone będzie na pokrycie długu bezprocentowego biletów kredytowych. Przypuszczać też należy, iż suma wymieniona puszczona zostanie wkrótce w obieg, lecz w chwili obecnej pozostanie jeszcze na rachunku specyalnym Banku państwa.

„Po realizacyi pożyczki zapas nasz złota wzrośnie blisko do 800 milionów rubli w złocie, lub 1.200 milionów rubli kredytowych. Do sumy powyższej doliczyć należy złoto, znajdujące się w niektórych kasach specyalnych, bankach, u bankierów, handlujących i osób prywatnych, co razem wyniesie prawdopodobnie około 800 milionów rubli w złocie. Licząc wraz ze srebrem próby właściwej, puszczonem w obieg i znajdującem się w Banku państwa (około 11 milionów rubli), — cały nasz zapas metaliczny wyniesie w rublach kredytowych od 1.250 do 1.300 milionów rubli, gdy suma wypuszczonych biletów kredytowych wynosi 1.121 milionów rubli. W ten więc sposób można powiedzieć, iż zapas metaliczny kraju wkrótce przewyższy nieco liczbę biletów kredytowych".

KRONIKA.

Kraków, 25 lipca.

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. ks. Teodora Rogozińskiego, wieloletniego więźnia stanu i Sybiraka, w latach ostatnich podkustoszego w katedrze krakowskiej, odbędzie się w poniedziałek dnia 27 bm. o godz. 9 rano w kościele księży Pijarów nabożeństwo żałobne, na które Zgromadzenie ks. Pijarów zaprasza kolegów, znajomych ś. p. nieboszczyka, oraz pobożną publiczność.

Do pp. architektów, budowniczych, majstrów murarskich i ciesielskich w Krakowie rozesłał magistrat następujące pismo: Władze dołożyły wszelkich starań, aby strejk kamieniarski i stolarski w Krakowie załatwić polubownie. Utrzymuje się tylko jeszcze strejk robotników budowlanych, a władze nie wątpią, że przy wzajemnej wyrozumiałości pp. przedsiębiorców i robotników także i ten, obu stronom niezmierną szkodę wyrządzający strejk w najbliższym czasie drogą ugodową da się załatwić.

Robotnicy budowlani przedłożyli władzy przemysłowej 12 deklaracyj pp. przedsiębiorców, a mianowicie: 1) trzech budowniczych, 2) dwóch przedsiębiorstw budowlanych, 3) pięciu majstrów murarskich i 4) dwóch majstrów ciesielskich, mocą których pracodawcy przyznali robotnikom 10-godzinny czas pracy, od 7 rano do 6 wieczorem z przerwą od godziny 12 do 1 w południe, najniższą płacę dla czeladnika murarskiego 1 złr. 50 ct. do 2 złr. i wyżej, w miarę zdolności robotnika, zaś dla czeladnika ciesielskiego od 1 złr. 20 ct., i wyżej, — dla pomocy murarskiej 60—80 ct., wreszcie dla chłopców noszących wapno 55 ct. U powyższych pp. przedsiębiorców powrócili też robotnicy do pracy na wymienionych warunkach.

Chodzi obecnie o wysłuchanie zdania reszty pp. przedsiębiorców, czy będą mogli poczynić robotnikom także takie same lub podobne ustępstwa, jakie poczyniło tamtych 12 pp. przedsiębiorców, aby tym sposobem doprowadzić do zgody stron poważnionych. W tym celu zapraszam wszystkich pp. architektów, budowniczych, majstrów murarskich i ciesielskich, także i tych, którzy powyższe ustępstwa już poczynili, na konferencyę ostateczną na poniedziałek w dniu 27 lipca 1896 o godzinie 9 rano w sali Rady miejskiej.

W konferencyi weźmie udział reprezentant władzy przemysłowej, tudzież starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil, który dla tej sprawy pobyt swój w Krakowie do poniedziałku przedłużył.

Prezydent miasta: *Friedlein.*

Wzywa się robotników budowlanych, ażeby w przyszłym tygodniu, najpóźniej we wtorek rano, tj. dnia 28 b. m. powrócili do roboty, gdyż w przeciwnym razie zostaną cofnięte powyższe ustępstwa.

W imieniu Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie: przewodniczący *Rajmund Meus,* sekretarz *Br. Górski.* W imieniu Stowarzyszenia majstrów murarskich i ciesielskich w Krakowie: przewodniczący *St. Drozdowski,* sekretarz *Józef Glouczyk.*

Stowarzyszenie budowniczych i majstrów murarskich i ciesielskich w Krakowie uchwaliły na posiedzeniach w dniu 24 i 25 b. m. wytrwać przy wnioskach uchwalonych, które opiewają: Robotnicy budowlani mają powrócić do roboty i przez 14 dni pracować na poprzednich warunkach; nadaje się dziesięciogodzinną faktyczną pracę dzienną, a mianowicie od 6-tej rano do 6-tej po południu z przerwami: pół godziny na śniadanie, jednę godzinę na obiad i pół godziny na podwieczorek; wynagrodzenie dzienne podnosi się o 5% dotychczasowej płacy.

Z uniwersytetu. Pp. Mieczysław Władysław Andraszewski z Jaworowa, Antoni Benda z Chrzanowa, Hubert Dika z Podgórza, Michał Olier ze Stryja, Floryan Łoboda z Wołynia, Piotr Sieradzki z Rzochowa i Antoni Szarkowski z Antoniny na Wołyniu otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał z fundacyi ś. p. protomedyka Jakubowskiego nagrody za prace konkursowe, a mianowicie: dr. Julianowi Nowakowi, asystentowi przy katedrze anatomii patologicznej, za pracę p. t. „Badania błony śluzowej ze względu na mikroby, znajdujące się w błonicy gardła"; dr. Julianowi Nowakowi i dr. Stanisławowi Ciechanowskiemu, asystentom przy katedrze anatomii patologicznej, za pracę p. t. „Przyczynek do etyologii dysenteryi"; dr. Stanisławowi Ciechanowskiemu i kand. med. Ryszardowi Urbanikowi za pracę p. t. „Mapa Galicyi, wykazująca rozpowszechnienie wola, oraz stosunek liczbowy matolectwa do wola w różnych okolicach Galicyi."

Z fundacyi Niewiadomego przyznał wydział lekarski nagrody dwom studentom medycyny, a mianowicie: Maziarskiemu Stanisławowi za pracę p. t. „Zmiany mikroskopowe w wątrobie pod wpływem wstrzykiwania mydła i cukru do żyły wrotnej"; Zaleskiemu Teofilowi za pracę p. t. „Wpływ wstrzykiwań peptonów na układ krwionośny i inne funkcye ustroju".

Wioślarze krakowscy urządzają jutro w niedzielę o godz. 6 rano gremialną wycieczkę na łodziach do Niepołomic. Z punktu zbornego z przystani Towarzystwa wioślarskiego, znajdującej się na Rybakach, wyruszy cała załoga krakowskich wioślarzy z biegiem Wisły na wycieczkę na łodziach rasowych, wyścigowych i krajowych. W wycieczce prócz członków wioślarzy wezmą udział panie, które udadzą się z Krakowa do Podłęża o godz. 11 rano koleją, a stamtąd podwodami do Niepołomic, oraz szersze grono przyjaciół sportu wioślarskiego. Program wycieczki jest następujący: Towarzyskie zabawy, zwiedzanie lasu, corso łodzi, wspólna biesiada i t. p. Powrót przy ogniach bengalskich zapowiedziany jest tego samego dnia o godz. 11 wieczorem.

Egzamin nauczycieli ludowych, frekwentantów kursu wydziałowego (grupa historyczno-językowa) w Krakowie, odbył się w dniach 2, 3 i 4 lipca b. r. pod przewodnictwem p. Zaleskiego, radcy szkolnego krajowego. Z 33 frekwentantów zgłosiło się do egzaminu 33. Z tych złożyli egzamin: Balicki Karol z Krzyszkowic, Biba Jan z Myślenic, Bierczyński Stanisław z Podgórza, Filiński Bolesław z Krakowa, Gruszecki Jan z Rożniatowa, Gryziecki Józef z Poraża, Gutkowski Antoni z Jawornika (z odznaczeniem), Jaroń Stanisław z Przemyśla (z odznaczeniem), Kyc Antoni z Tyczyna, Mazanowski Józefat z Kadobny, Michalski Stanisław z Krakowa, Neuger Izak z Krakowa, Niemiec Jan z Brzozowa (z odznaczeniem), Paszcza Paweł z Krakowa, Romanowski Stanisław z Krakowa (z odznaczeniem), Seremet Józef z Krakowa, Sikora Józef z Limanowy, Sosiński Wojciech z Wieliczki, Swoszowski Jan z Turki, Szpakowski Jan z Krakowa, Woźny Stanisław z Łężny, Zimowski Kazimierz z Leszczyny.

Sześciu frekwentantów odstąpiło od egzaminu, a czterech nie uzyskało patentu.

Do Lwowa przybył syn ś. p. Bohdana Zaleskiego, który odbywa dłuższą podróż po Ojczyźnie i pierwszy raz zwiedzał Warszawę, Ukrainę i miejscowości uwiecznione pezyami swego ojca.

Karta pamiątkowa. Onegdaj wręczyła sekcya I lwowskiej Rady miejskiej p. Apolinaremu Stokowskiemu, jako długoletniemu swemu przewodniczącemu, z okazyi rezygnacyi tegoż, kartę pamiątkową, w której żegna go gorącemi wyrazami, stawiając cnoty jego jako przykład następnym pokoleniom. Karta, wykonana na pergaminie przez p. Karola Adamka, przedstawia się pięknie. U dołu grupa, przedstawiająca rodzinę ubogą, wyciąga dłonie do kobiety, siedzącej u stopni portalu — opartej lewą dłonią o kamienny herb m. Lwowa, prawą zaś rozdającej jałmużnę. Ponad głową tejże herb Pogoni, ubrany hogato w zieleń i sztandary o barwach narodowych, nad którémi na gzymsie stoi jakby zadumane orlę polskie z wstęgą w dziobie i z napisem: „Boże zbaw Polskę".

Studya arcyks. Ottona. Półurzędowa *Pol. Corr.* donosi, że cesarz polecił ministrowi bez teki, dr. Rittnerowi, aby zaznajomił arc. Ottona z całym obszarem administracyjnym Przedlitawii. Wiadomość ta w połączeniu z kilku poprzedniemi zarządzeniami monarchy, odnoszącemi się do przyszłych zajęć i obowiązków tego arcyksięcia, wskazuje wyraźnie, że cesarz ma na oku presumtywne jego następstwo tronu.

Na powiększenie biblioteki Czytelni dzieci polskich w Biały złożył dr. Z. H. 10 złr. na ręce p. M. Siedleckiej.

Notaryuszem w Żmigrodzie mianowany został p. Ignacy Dębicki, kandydat notaryalny z Jasła.

Zmarli. Jan Lebenstein, właściciel fabryki na Zwierzyńcu pod Krakowem, prezes powiatowej kasy chorych i zastępca dyrektora powiatowej kasy oszczędności w Krakowie, zmarł nagle w nocy z czwartku na piątek w pociągu kolejowym, którym jechał z Marienbadu do Pesztu.

Maurycy Scherer, obywatel m. Krakowa, zmarł w 86 roku życia.

Grad. Ciężkowice 24 lipca. Znowu świeża klęska nawiedziła miasto Ciężkowice (pow. Grybów). Niedano temu, bo zaledwie przed trzema laty runęła wieża kościelna, która do dziś dnia nie jest odbudowaną z braku funduszów, a tu znów dnia 23 b. m. o godzinie ³/₄1 po południu nadciągnęła od zachodu chmura gradowa i w przeciągu jednego kwadransa zniszczyła wszystkie plony prawie do szczętu. Grad padał wielkości laskowych i włoskich orzechów. Setki szyb w oknach zostało wybitych, mnóstwo drzew połamanych. Ludność miejscowa, sama przez się biedna, została teraz pozbawiona środków do życia. Oprócz Ciężkowic doznały podobnego losu i sąsiednie gminy Bruśnik, Siekierczyna, Falkowa, Kąśna Górna i Dolna, Bogoniowice.

Przestroga przed trującemi grzybami. Ponieważ corocznie zdarzają się liczne wypadki śmierci skutkiem spożycia trujących grzybów, dlatego należy zwrócić na to uwagę i zalecić wielką ostrożność. Przedewszystkiem należy nie pozwolić zbierać grzybów osobom, nie umiejącym odróżnić dobrych od szkodliwych. Dalej osoby zakupujące grzyby powinny znać się na nich, a wreszcie osoby, zajmujące się przyrządzaniem grzybów, powinny baczyć na to, aby pomiędzy niemi nie było trujących. Że to nie jest rzeczą łatwą, samo się przez się rozumie, dla tego doradza się zakupywać tylko grzyby całe, nie podrobione na kawałki, gdyż w ostatnim razie trudniej rozpoznać szkodliwe od nieszkodliwych. Mylne panuje przekonanie, że chcąc się przekonać, czy pomiędzy grzybami nie znajdują się trujące, potrzeba podczas gotowania wrzucić srebrną łyżeczkę, która w razie gdy grzyb jest trujący, dostanie koloru brunatnego, dalej cebulkę, która zczernieje, lub wreszcie soli, która zżółknie. Na tem nie można bynajmniej polegać, gdyż nawet niektóre grzyby trujące nie wywołują tychże zmian, podczas kiedy zachodzą one niekiedy także u starych szampinionów, które przecież nie są trującemi. Również nieprawdą jest, jakoby owady, robaki i ślimaki objadały tylko grzyby nieszkodliwe, gdyż i to twierdzenie niejednego już zawiodło.

O wypadku na granicy urzędowa *Gaz. Lwow.* otrzymała następujące doniesienie z Chrzanowa: W dniu 19 b. m. około godziny 9 wieczorem strażnik graniczny rosyjski na łące pod Jęzorem nad Przemszą, w odległości 30 metrów od granicy, zastrzelił poddanego austryackiego, nazwiskiem Jan Jarczyk. Powodem miało być ujęcie się Jarczyka za poddanym austryackim, którego żołnierze rosyjscy ścigali z powodu przekroczenia granicy. Zarządzone dochodzenie wykaże szczegóły tego zajścia.

Dla techników. Magistrat m. Stanisławowa rozpisuje konkursa: a) na posadę naczelnika miejskiego biura technicznego z płacą 1800 złr. i dodatkiem 600 złr. z prawem poboru pięciu pięciolei po 200 złr. Do warunków należą ukończone studya politechniczne, dwa egzamina państwowe i przynajmniej 5-letnia praktyka w zawodzie technicznym; b) na posadę starszego inżyniera miejskiego z płacą 1200 złr., dodatkiem aktywalnym 300 złr., z prawem poboru dwóch pięcioleci po 100 złr.; c) na posadę miejskiego inspicyenta budownictwa z płacą 800 złr., dodatkiem aktywalnym 150 złr., z prawem poboru dwóch pięcioleci po 50 złr. Podania wnosić należy do 1 września 1896 r. do magistratu.

O spadek po Czarneckiej. Według *Sudiebnej Gazety,* sprawie o milionową sukcesyę po ś. p. Czarneckiej sądzono, jak się okazuje, długo jeszcze figurować na szpaltach pism. Sąd okręgowy wyrokiem swoim oddalił, jak wiadomo, pomiędzy innemi także pretensye p. Domiceli Jaroszyńskiej o dobra położone w gubernii podolskiej, a przysądził je pp. Korewickim i Mossakowskiemu, jako spadkobiercom prawnym zmarłej ich właścicielki. Tym sposobem pp. Korewiccy otrzymali 3/5 dóbr Pokutino i Kaletino w powiecie jampolskim oraz dobra Nosikowska w powiecie mohylewskim, p. Mossakowski zaś pozostałe 2/5 części dóbr jampolskich. Wówczas p. Jaroszyńska przez pełnomocnika swego adw. przys. Mandela zażądała od sądu nałożenia czasowego aresztu na wszystkie pomienione dobra do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy. Ze strony p. Mossakowskiego znów wystąpili w sądzie adwokaci przys. Olszamowski i Glinojecki, którzy dowodzili, że oddane ich klientowi majątki nie stanowiły ojcowskiej schedy zmarłej. Upełnomocniony pp. Korewickich adw. przys. Winawer dowodził ze swej strony, że żądanie p. Jaroszyńskiej oparte jest na nieprawdziwych danych i prosił sąd o uchylenie takowego. Sąd okręgowy petersburski wyrokiem z dnia 22 czerwca r. b. żądaniu Jaroszyńskiej odmówił. Nad wspomnianemi powyżej dobrami Kaletino ciąży widocznie — dodaje *Sudiebnaja Gazeta* — jakieś fatum.

Raz już stały się one w liczbie innych majątków ziemskich przedmiotem głośnego procesu, który ciągnął się około 150 lat (w XVII i XVIII wieku) i przeszedł do historyi p. n. „Sprawa spadku Kliszowskiego", spowodewawszy pośród szlachty podolskiej mnóstwo rozterek i nawet starć zbrojnych.

Międzynarodowy kongres chemików odbędzie się w dniach od 27 lipca do 5 sierpnia b. r. w Paryżu pod protektoratem rządu francuskiego. Lwowska Izba handlowo-przemysłowa wydelegowała na kongres ten znanego przemysłowca lwowskiego p. Leopolda Baczewskiego. Urządzeniem kongresu zajmuje się związek chemików francuskich przemysłu cukrowego i spirytusowego.

Z Paryża donoszą o tragicznej śmierci p. Kazimierza Janiszewskiego, urzędnika administracyi *Journal des Débats.* Odbywał on wraz z dwoma swymi kuzynami pp. Laisant wycieczkę łodzią po Sekwanie i skutkiem niezręcznego manipulowania sterem łódź przewróciła się. Wszyscy trzej panowie wpadli do wody. Janiszewski, doskonały pływak, z łatwością dostał się do wybrzeża, kuzynowie jego zaś zostali uratowani przez załogę nadjeżdżającego statku, o czem wszakże Janiszewski nie wiedział. Rzucił się tedy raz jeszcze do wody i porwany przez prąd, zatonął. Miał on lat 31 i urodził się w Liége.

Kobieta żołnierz. Przed kilku dniami umarła we Francyi, w Aniche, dep. du Nord, ś. p. Józefa Rostkowska w 112 roku życia. Była to osoba najstarsza z emigracyi, a może i najstarsza we Francyi. Wprawdzie stan jej służby podawał rok 1798, jako datę jej urodzenia, ale p. Rostkowska twierdziła, że przyszła na świat 19 marca 1785 roku. Służyła w wojsku polskiem pod nazwiskiem męskiem, jako Józef Kluczycki, była felczerem polowym; odbyła kampanię 1831 r. przeciw Rosyi; znajdowała się w bitwach pod Grochowem, Białołęką, Wawrem i Dębem, Lihem, Jędrzejewem, Ostrołęką, Wolą i Warszawą, oraz w potyczkach pod Rudzianką i Zimnowodami; ranna była w prawą nogę kulą karabinową pod Grochowem i w lewą rękę od czerepu granata; ozdobiona krzyżem srebrnym polskim w dn. 6 września 1831 [illegible] Warszawą.

Pani Rostkowska posiadała cały szereg, należycie uwierzytelnionych dokumentów, stwierdzających jej płeć, wyjątkowe warunki wstąpienia do służby wojskowej z patryotyzmu i poświęcenia, zdolności felczerskie i odwagę, wielokrotnie okazaną na polach bitew.

Przed wojną krymską p. Rostkowska odebrała, nie wiadomo z jakiej okoliczności, pierścień złoty, ozdobiony brylantem z napisem: *Souvenir de la garde nationale de Besançu 24 Février 1852.*

Kiedy wybuchła wojna wschodnia, pani Rostkowska zapragnęła znowu służyć czynnie Polsce i wybrała się na wschód. Odpłynęła do Konstantynopola z Marsylii na statku „Tabor" w towarzystwie Adama Mickiewicza, ks. Władysława Czartoryskiego, Henryka Służalskiego i Armanda Lévy'ego. Służalski żartował sobie z p. Rostkowskiej, którą przezywał „starą babą", — widać nie znał dokładnie jej życia i stanu służby, wyszczególniającego jej zasługi, a tak wymownie świadczącego o patryotyzmie Polek. Ks. Czartoryski zachorował na Wschodzie na tyfus; Rostkowska pielęgnowała go z wielkiem poświęceniem, a później czas jakiś przepędziwszy na usłudze chorych w obozie kozackim, powróciła do Francyi. Żyła z pensyi, którą jej wypłacało Towarzystwo czci i chleba i z zapomogi, przyznanej jej przez rząd francuski.

Rostkowska zachowała do końca życia przytomność umysłu. Po długiej tułaczce umarła na obczyźnie, przeżywszy kilka pokoleń emigrantów. Całą duszą kochała Ojczyznę, poświęcała się i cierpiała dla niej. Cześć jej pamięci!

Wystawa przemysłowa w Norymberdze zajmuje w szeregu różnych tegorocznych wystaw niepośledne miejsce.

Plac wystawy, stosunkowo niewielki, obejmuje 160.000 metrów. Budynek przemysłowy zajmuje 26.000, hala maszyn 9000, oświata i komunikacye około 6000, hala sztuk pięknych 2300 metrów kwadratowych. Wszystko umieszczono w parku miejskim prześlicznie utrzymywanym, tak, że roślinność stanowi najpyszniejszą ozdobę wystawy na zewnątrz. Na samej wystawie bogaty jest dział maszynowy, a zwłaszcza dział elektro-techniczny firmy akcyjnej, dawniej Schuckerta, rozwijającej w nowszych czasach poważną działalność na polu urządzenia oświetlenia i tramwajów elektrycznych. Ona między innemi oświetliła elektrycznie miasto Czerniowce i urządziła tam kolej elektryczną. — W dziale przemysłowym górują fabryki narzędzi rolniczych — a w zakresie przemysłu rolniczego w pierwszym rzędzie piwowarstwo. Z fabryk chemicznych w oddzielnym pawilonie przedstawiła wyroby swoje fabryka sody i anilinowych barw w Ludwigshafen. Dla chemików produkty wspomnianej fabryki zapewne przedstawiają dział niezmiernie interesujący; rozejrzawszy się jednak w planach i fotografiach zakładów, połączonych z fabryką, jak n. p. szkoły, domki dla robotników, szpitale dla chorych, gmachy dla rekonwalescentów, oddzielne pawilony dla położnic, budynki kąpielowe, oddzielne dla kobiet, oddzielne dla mężczyzn, przychodzimy do przekonania o wysokiem poczuciu obowiązków właścicieli względem pracujących. Wielką ciekawość budzi ślizgawka sztuczna, 45 m. długa i 25 m szeroka. Gdy na dworze mamy upał, panuje w hali ślizgawkowej przyjemny chłód, a łyżwiarze i łyżwiarki uwijają się po powierzchni równej i gładkiej. Basen, pod którym się znajduje roztwór soli kuchennej, ochładza wodę do ślizgawki użytą, za pomocą maszyn Linde'go o sile 100 koni. Równocześnie produkują maszyny 40.000 kg. lodu sztucznego dziennie. Urządzenie ślizgawki sztucznej kosztowało 350.000 marek.

Wykopany skarb. Z pod Krzemieńca na Wołyniu piszą do dzienników warszawskich: Okolica nasza staje się legendową posiadaczką skarbów, złożonych w łonie czarnoziemu wołyńskiego w czasie najścia Szwedów, Tatarów, lub Turków. Niema prawie roku, żeby nie wykopano starych monet w znacznej nawet ilości. Kilka tygodni temu, robotnik kopiący rów około lasu, należącego do osady Jampol, wykopał dwa naczynia z gliny t. zw. kamiennej, wypełnione drobną srebrną monetą z czasów Jana Kazimierza. Wnet zjawił się hałatowy numizmatyk, który chciał nabyć skarb za pięć rubli, ale władza policyjna zaprotestowała przeciw tranzakcyi i zabrała znalezioną monetę pod swoją opiekę.

Balonem do bieguna północnego. Dziennik *Aftonbladet* otrzymał 18 b. m. depeszę od prof. Andrée'go z wysp duńskich z zawiadomieniem, że prace postępują w zadowalający sposób; obecnie buduje się czwarte piętro hali, w której balon napełniony będzie gazem. Napełnienie balonu miało się odbyć na początku bieżącego tygodnia, a odjazd, skoro tylko nastanie wiatr pomyślny. Z innej strony nadeszła wiadomość, iż prof. Andrée zamierza 1 sierpnia puścić się w podróż balonem.

Ocalony artysta. Czern. *Gaz. Polska* donosi: „Ministerstwo spraw wewn. wydało przed paru dniami reskrypt, który ocalił życie „artyście", przez wszystkie podwładne instancye na śmierć skazanemu. Artystą był w tym wypadku tresowany byk,

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

13 (Ciąg dalszy.)

— Na drugi dzień znowu powróciłem na moje stanowisko; była w oknie. Maks przejechał pod jej oknami i wrócił się.

— Czekała na niego?

— Nie, nie czekała. Na jego widok nawet cofnęła się od okna w głąb pokoju. To młode dziewczę, przecudnej piękności, jest jednak skromne i zachowuje się bardzo taktownie.

Margrabina się uśmiechnęła:

— A mówił ksiądz dobrodziej, że się na tych rzeczach wcale nie zna.

— O, pani margrabino — odpowiedział zawstydzony ksiądz. — Pani margrabina nic nie daruje.

— A więc jest bardzo ładną?.. Tego mi właśnie potrzeba. Wspominał ksiądz o jej rodzinie, a więc ma ksiądz dobrodziej o niej informacye?

— Będąc ostatnim razem u proboszcza z ofiarą pani margrabiny na pogorzelców w Orivalu, spotkałem we drzwiach plebanii starszego człowieka, mogącego mieć około sześćdziesiątki, który wyglądał bardzo przyzwoicie. Proboszcz, nie czekając mego zapytania, powiedział mi, że był to pułkownik Lacoste, który ma bardzo przystojną i dobrze wychowaną córkę i że doznał wielkiej zmienności losu.

— Tem lepiej! Chciałabym ich widzieć na słomie... ale naturalnie nie zostawiłabym ich w tym stanie... Czy pułkownik jest wdowcem?

— Nie, ma żonę. Pani Lacoste pochodzi z bardzo dobrej szlacheckiej rodziny, ale zapomniałem jej nazwiska. On zaś jest synem fabrykanta z Falaise; ojciec zostawił mu niejaki majątek, lecz Lacoste stracił teraz prawie wszystko przez tego notaryusza, który uciekł... Panna Lacoste zaręczona była z pewnym oficerem, który dowiedziawszy się o stracie posagu, cofnął słowo...

— Młodych ludzi, biorących panny bez posagu, spotyka się teraz coraz rzadziej... Jednego tylko żałuję, że serce tego młodego dziewczęcia już przemówiło.

— Zaręczone, czy nie, zawsze one kochają już w tym wieku...

Jęk chorego przywołał jego matkę do łoża.

VII.

Doktor Mondra.

Margrabina de Pontchartrain oczekuje doktora Mondra. Zanim zdecyduje się działać, postanowiła zasięgnąć opinii tego znakomitego człowieka, który zaraz na początku swej karyery był już głośnym i jakby za poruszeniem rószczki czarodziejskiej stał się wziętym i modnym lekarzem na polach Elizejskich. Księżne wyrywały go sobie i najbogatsi cudzoziemcy nie chcieli ani słyszeć o żadnym innym, tylko do niego się zwracali, jako do znakomitego specyalisty.

Posiadający wielką wiedzę i trafny sąd, obdarzony umysłem jasnym, przenikliwym i przewidującym, doktor Mondra szczęśliwym był w swej metodzie leczenia i wzbudzał zaufanie w swych pacyentach. Od pierwszego rzutu oka widział, sądził i decydował; nigdy najmniejszego wahania.

Południowiec, z krwią jak żywe srebro, wybił się wysoko bez żadnej innej pomocy, jeno siłą swej woli. Pochodził z klasy roboczej i przybył do Paryża, jako Owerniak, szukać zarobku i karyery; szybko utorował sobie drogę, stał się filarem nauki lekarskiej i ozdobą fakultetu.

Od tego człowieka szczerego i otwartego margrabina czekała wyroku na swego syna. Przechadzając się nerwowo po obszernym salonie o wąskich oknach, niecierpliwie liczyła minuty.

Wreszcie dał się słyszeć turkot powozu; drzwi się otwierają i zamykają, i doktor Mondra ukazuje się w salonie: mężczyzna niskiego wzrostu, który wydaje się wysokim, kiedy mówi i wydaje rozkazy; jego ruchy śmiałe i nerwowe wynikają z niezmiernej żywości temperamentu, którą z trudnością powściąga. Wzrok ma przenikliwy i przeszywający, jak lancet; gęsta czarna broda nadawałaby fizyognomii pewną szorstkość, gdyby w oczach nie miał wyrazu dobroci; łysy, o ile tylko łysym być można, miał na głowie tylko próbkę swej dawnej czarnej czupryny. Dziwna rzecz, że powodzenie uczyniło go przystępnym i prostym w obejściu; mówi przyjemnie, głos ma harmonijny i w rozmowie jego niema nic profesyonalnego.

Żywym ruchem podszedł do margrabiny Pontchartrain i uścisnął serdecznie rękę, którą mu podała.

Nastąpiła pomiędzy nimi chwila milczenia, które Mondra przerwał zapytaniem:

— Czy choroba się pogorszyła?

— Nie.

— Cóż więc się stało?

— Zakochał się.

— Tak?

To „tak?" nie wyrażało żadnego zdziwienia. Gdyby mu na wiosnę powiedziano, że lilie zakwitły, odpowiedziałby w tym samym tonie: „tak?"

— Nie mogłam się spodziewać... — podjęła pani Pontchartrain.

— Pani jednak życzyła sobie tego?

— Czym sobie tego życzyła?... Wszak to wykwit jednej przynajmniej części jego inteligencyi i pojętności.

— Inteligencya niema nic do tego.

Uczuła się przygnębioną. Rozczarowanie nastąpiło po radosnem uczuciu nadziei.

(C. d. n.)

którego z Rumunii do Austryi pragnął sprowadzić właściciel cyrku Sidoli. Na mocy przepisów o zarazie bydlęcej, byka zatrzymano na granicy i polecono zabić. P. Sidoli napróżno udawał się do starostwa i rządu krajowego: władze te orzekły, iż byczy artysta ma wzbroniony wstęp do Austro-Węgier i musi zginąć. Zrozpaczony właściciel cyrku udniósł się do ministerstwa z przedstawieniem, że byk wobec tresury, która u tych zwierząt nie jest łatwą, reprezentuje wartość 20.000 złr. i Sidoli traci całą egzystencyę (?), gdyby byk został zabitym. Ministerstwo przychyliło się do prośby i ułaskawiło czworonożnego artystę."

Cmentarz dla — psów. Nowy Jork będzie miał wkrótce cmentarz dla psów, który znajdować się ma przed bramą, prowadzącą do Long Island City. Pewna bogata pani powzięła zamiar założenia takiego cmentarza, gdyż psy, jak się wyraziła, są najwierniejszymi przyjaciółmi ludzi, o wiele więcej im oddani, niż 99 prc. naszych bliźnich. Pani ta zakupiła już wielki obszar ziemi i kazała architektowi wykonać plan cmentarza dla psów. Najlepsze miejsca mają być przeznaczone dla psów, które za życia odznaczyły się sławnemi czynami, lub należały do dostojnych rodzin. Ale także biedne psy znajdą tam wieczny odpoczynek. Dziennik nowojorski podaje rysunek tego cmentarza z grobowcami i słupami pamiątkowemi, ozdobionemi portretami medalionowemi psów-nieboszczyków. W przyszłości więc każdy pies nowojorski może spokojnie zakończyć swój żywot i być pewnym, że w nagrodę za baty, które otrzymywał za życia, wzniosą mu po śmierci pomnik, zupełnie tak, jak to przytrafia się ludziom.

Zgubiono. Dziś rano w przechodzie z ul. Smoleńsk ku ulicy św. Jana zgubiono etui czarne z widokiem kościoła św. Szczepana w Wiedniu, w którem znajdowało się: cztery 10-reńskówki, cztery 5-reńskówki, 20 biletów do łaźni rzymskiej i kwit na 6 złr. na papierze czerwonym. Uczciwy znalazca raczy powyższą zgubę złożyć za wynagrodzeniem w drukarni Związkowej, ul. św. Jana, l. 13.

Korespondencya redakcyi.

Dr. K. w Sanoku. Nie dochodzi nas wymienione pismo. Prosimy o nadesłanie, a najchętniej dla dobra sprawy rzecz zużytkujemy. Pozdrawiamy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26 lipca: „Pajace" i „Cavalleria Rusticana" z pp. Arklową i Floryańskim.

W poniedziałek 27 lipca: „Goplana", opera Wł. Żeleńskiego.

We wtorek 28 lipca: Operetka.

We środę 29 lipca: „Goplana", opera Wł. Żeleńskiego.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, 23 lipca. (Koresp. *N Reformy.*) Jak pod tchnieniem wiosny budzą się z uśpienia i otwierają kielichy do słońca kwiaty, a wody strząsają z swych kryształów zimne lody, tak dziarska młódź porywa się w szalony wir swobody, zabaw i wesołości. Inne życie zupełnie, gdzie młodzież zagości! To też z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu chóru akademickiego z Krakowa — jedni cieszyli się nadzieją usłyszenia śpiewu, drudzy, a zwłaszcza drugie, wzdychali do tańców. Nareszcie po długich dniach oczekiwania dzielni chórzyści przyjechali we środę wieczór. Komisya zdrojowa zgotowała im bardzo serdeczne przyjęcie, a nawet na powitanie wyjechali przed nich do stacyi kolejowej w Muszynie burmistrz Krynicy p. Znamirowski i komisarz p. Mravincsics. Koncert odbył się we czwartek w sali balowej, która okazała się za szczupłą na pomieszczenie chcących usłyszeć naszych śpiewaków. Burze oklasków towarzyszyły każdemu numerowi obfitego i doborowego programu, nie potrzebuję więc chyba dodawać, że produkcye tak chóralne, jak i solowe podobały się wszystkim. Szczerze powiedzieć można, że była to prawdziwa biesiada artystyczna, mogąca zadowolić największego miłośnika i znawcę muzyki. Po koncercie nastąpiły tańce i znowu młodzież nasza okazała się niezmordowaną, tańcząc do upadłego do białego rana. Piękne główki mile wspominać będą i długo marzyć o tym wieczorze, na którym niejedno może serduszko silniej zabiło... Od muzyki i śpiewu do kwiatów krok jeden tylko. Któż nie kocha kwiatów? nie można się zatem dziwić, że wszyscy z radością powitali nowy zakład ogrodniczy „Flora", otwarty w willi „trzech róż" przy ulicy Muszyńskiej. Oryginalny, a nader gustowny pawilonik, zwraca już z dala uwagę, a oko z prawdziwą przyjemnością ogląda efektownie ułożone wiązanki świeżych kwiatów. Że takiego zakładu ogrodniczego brakowało w Krynicy, świadczy najlepiej żywe zainteresowanie się nim szerokich kół lubowników kwiatów.

Zakopane, 25 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Tego lata komisya klimatyczna ma wielkie szczęście co do polewania ulic, bo ile razy beczkowozy pokażą się na gościńcu, zachmurza się horyzont i następuje opatrznościowe zlewanie dróg. We czwartek po południu przybrały niebieskie upusty zastraszające rozmiary. Z rozlegającemi się na wszystkie strony grzmotami piorunów nadciągnęła burza niesłychana, połączona z oberwaniem się chmury. Woda w niektórych miejscach porwała nadbrzeżne domostwa. Dziś dopiero nadchodzą smutne wieści, że w Białym Dunajcu pasterza 13-letniego nie odnaleziono dotąd. O zamuleniu łąk i pól żale przynosi lud zewsząd. Trwała ta burza kilka godzin wśród ciemności takiej, iż w pokojach trudno było co przy oknie przeczytać.

Goście, tłumnie do stóp Tatr przybyli, również są burzliwie usposobieni z powodu zaczepnego postępowania przewodniczącego komisyi klimatycznej. Jest nim dr. Chramiec; przywykły do bezwarunkowego posłuszeństwa swoich podwładnych w zakładzie, wyrobił sobie przekonanie, że i członkowie komisyi klimatycznej muszą go słuchać, jakby pryncypała. Który z członków odważy się mieć własne zdanie, doznaje niegrzecznego obejścia i z komisyi występuje. W ten sposób ubył z komisyi ks. kanonik Sobierajski, delegat Towarzystwa tatrzańskiego; zrezygnował delegat Wydziału krajowego p. Walery Eljasz, a powody swego wystąpienia wyłuszczył otwarcie w piśmie do Wydziału krajowego. Zawadzał przewodniczącemu dotychczasowy delegat gości, znany bardzo szeroko w Zakopanem i w Warszawie lekarz, dr. Florkiewicz, więc się przewodniczący postarał o jego usunięcie w ten sposób, iż o dniu wyboru nie uwiadomił wszystkich gości, tylko tych, którzy są w jego zakładzie. Ci też z polecenia dra Chramca wybrali jego asystenta dra Gaika reprezentantem gości. Oburzenie panuje tu z tej przyczyny wielkie i gotuje się protest przeciw tego rodzaju lekceważeniu praw gości zakopiańskich. Lekarz stacyi klimatycznej jest ciągle przedmiotem ataków ze strony przewodniczącego, aby się co prędzej usunął ze stanowiska na rzecz jego asystenta zakładowego.

Do złego humoru przybyłych przyczynia się potworna muzyka klimatyczna; w godzinach, w których ona grywa, nikt nie chodzi do parku. Przewodniczący bowiem, przeprowadziwszy w budżecie kwotę najwyższą, jaka kiedy uchwalaną była w tej rubryce, tj. 1500 złr., na muzykę („Harmonia" brała 1200 złr.), nie uznał za stosowne sprowadzić na lato choćby kilku muzyków, lecz młodej kapeli góralskiej, uczącej się dopiero od 8 miesięcy, kazał grać przez sezon letni.

Wedle nowego statutu klimatyki nie bywa wiecu gości, na którymby mieli sposobność wyrażenia swoich życzeń; delegat ich miał być czynnikiem, któryby w komisyi wypowiadał żądania gości, teraz go nie ma, więc wolę przybyłych obwieszczają korespondenci do gazet. Dotychczasowy delegat gości, dr. Florkiewicz, na posiedzeniach komisyi upominał się mocno o chodniki w najpotrzebniejszych miejscach, gdyż brak ich był istną plagą w Zakopanem. Zrobiono coś w tym względzie, ale nie tyle, co było żądanem i uchwalonem. Od mostu przy hotelu Kuliga do kasyna i do poczty niema żadnego chodnika, jak i przez Starą Polanę, i w tych miejscach muszą goście brnąć po błocie i uciekać przed najeżdżającemi na nich wozami.

Trzeba podnieść pomysłowość i umiejętność inżyniera Wydziału krajowego, p. O' Byrna, który bez uszczuplenia gościńca umie wyrobić porządny chodnik, jak to oglądamy wzdłuż ulicy Nowotarskiej. Rozwiązał on bardzo trudne zadanie i pokazał, że i w najciaśniejszych miejscach w Zakopanem mogą być obok gościńców porządne chodniki, tylko zamiast na obrażającą nerwy kapelę ponosić wydatek, godziło się użyć pieniędzy na zbudowanie chodników, uchwalonych na żądanie reprezentanta gości.

Oprócz wystawy robót w dwóch fachowych szkołach, snycerskiej i koronkarskiej, o których już napisaliście w *N. Reformie,* jest trzecia wystawa w nowym kościele. Właśnie ustawiają ołtarz Matki Boskiej Różańcowej w kaplicy tegoż imienia, który budzi podziw licznie zwiedzających gości. Wedle planów, znakomicie na motywach stylu ludowego nakreślonych przez artystę St. Witkiewicza, wykonali tutejsi majstrowie z największą precyzyą robotę stolarską i ornamentalną rzeźbiarską. Figury modelował p. Nalborczyk, profesor szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego. Postać Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, ofiarującej różaniec świętym patronom, jest w pomyśle i w wykonaniu arcydziełem. W mocno wypukłej płaskorzeźbie, z nieopisanie pięknemi kształtami, wyrobione z prawdziwym artyzmem dwie figury stawiają ten utwór sztuki rzeźbiarskiej w Polsce w najpierwszym rzędzie, a autora jego, p. Nalborczyka, kreują na artystę-rzeźbiarza prawdziwie znakomitego.

Powstaje tu obecnie w Zakopanem nowe, bardzo potrzebne Stowarzyszenie humanitarne „Bratniej pomocy przewodników tatrzańskich". Celem jest wzajemna pomoc mieszkańców Podhala, trudniących się przewodnictwem po Tatrach, — zabezpieczenie stowarzyszonych na wypadek choroby, wynikłej z wodzenia po górach, i na niemoc z powodu starości; — czuwanie nad należytem spełnianiem obowiązków przewodnika i t. d. Statuty opracował p. Walery Eljasz z pomocą sił fachowych prawniczych i wysłał do zatwierdzenia przez rząd.

Istnieje zamiar na pierwszy zawiązek funduszów owego Stowarzyszenia „Bratniej pomocy przewodników" urządzenia tu wieczorku towarzyskiego, który pośród gości cieszy się wielką sympatyą i przyniość powinien pokaźną kwotę.

Chociaż pessymiści użalają się na częste deszcze w tym miesiącu, to jednak turystom udają się wycieczki do głębi Tatr i przewodnicy mają ciągle amatorów do chodzenia po górach. Liczba osób zameldowanych sięga 2400, i z każdym dniem przybywa więcej, mieszkań jednak nie brakuje, bo zapał do budowania domów w Zakopanem nie zmniejszył się wcale, chociaż cena gruntu pod budowę wzrosła niesłychanie. Wielką ozdobą Zakopanego stają się wille stawiane tu przez zamożne osoby i to w stylu ludowym góralskim, który zyskał już obywatelstwo nawet u takich osób, co dotychczas o nim z przekąsem się wyrażały.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Bardzo szczęśliwym było ze strony dyrekcyi opery pomysłem wystawienie obok siebie dwóch współczesnych najpopularniejszych arcydzieł włoskiej muzyki, jakiemi są „Cavalleria rusticana" i „Pajace". W tem zajmującem zestawieniu dano doskonałą sposobność porównania dwóch najwybitniejszych włoskich kompozytorów i kierunku, jaki obadwaj wytknęli młodej operze. Wczorajszy wieczór był jeszcze i z tego względu bardzo zajmującym, że w głównych partyach usłyszeliśmy tak wyborną parę śpiewacką, jak panią Arklową i p. Floryańskiego, których kreacye podniosły pod względem artystycznym wartość przedstawienia. P. Arklowa partyami Neddy w „Pajacach" i Santuzzy w „Cavallerii" dopełniła szeregu przepięknych kreacyj, jakie odtwarzała na deskach naszego teatru. Zarówno pod względem wokalnym, jak pod względem gry aktorskiej popis p. Arklowej był prawdziwą biesiadą artystyczną. Pełna szlachetnego i spokojnego nastroju partya Neddy ślicznie wyszła w jej interpretacyi i wyróżniła się od partyi Santuzzy, którą śpiewała z temperamentem urodzonej Włoszki. Niezwykła subtelność w wyzyskaniu najdrobniejszego efektu wokalnego, szeroki śpiew, dominujący nad otoczeniem, pewna wreszcie w mierze utrzymana brawura rutynowanej artystki, nadały niezwykle zajmujące piętno obu kreacyom p. Arklowej.

Obie partye Turridu i Cania w interpretacyi p. Floryańskiego są nam dobrze znane. Artysta wybornie usposobiony rozporządzał całą siłą swego pięknego głosu i wyzyskał umiejętnie obie odmienne nastrojem partye. Szczególniej partya Cania, w której artysta rozporządzał całą siłą głosu, wspartego ładną grą, zdobyła mu rzęsiste a zasłużone oklaski.

Tonia śpiewał p. Górski z wielką siłą i z bardzo szlachetnym nastrojem, a w prologu, traktowanym z głębokiem uczuciem, siłą i pewnością siebie, zdobył najwyższy sukces. Szczerze żałowaliśmy, że nie mogliśmy go usłyszeć także wczoraj w „Cavallerii" jako Alfia — obie partye są jednak zbyt męczące, aby je można śpiewać jednego wieczora. W „Cavallerii" Alfia śpiewał p. Remy poprawnie, lubo nieco chwiejnie. Bardzo ładnie wywiązał się z partyi Beppa w „Pajacach" p. Jarońeki, któremu głos świetnie dopisał i dopomógł do pełnego artystycznego sukcesu nawet w takiem jak wczorajsze otoczeniu.

Całość obu oper była poprawną, lubo „Pajace" wypadły znacznie lepiej, niż „Cavalleria", gdzie chóry wskutek zmęczenia nie mogły podołać w zupełności zadaniu. *W. Pr.*

— **Ostatni numer „Steru"** we wstępnym artykule porusza sprawę doniosłego znaczenia, jaką jest badanie wyników obecnego systemu fachowego wykształcenia dziewcząt.

Przy zmianie dzisiejszych warunków ekonomicznych, a stąd i konieczności zarobkowej pracy kobiet, zachodzi często trudna i zawiła kwestya, już nietylko jak uczyć, ale czego właściwie, byle praca ta jak najprędzej byt zapewniła. Dla wyświetlenia więc tego ważnego zagadnienia, *Ster* formułuje trzy pytania:

1) W jaki sposób i jaką korzyść materyalną osiągają uczennice kursów praktycznych?

2) Czy otrzymują one prędzej i wyższe wynagrodzenie od współtowarzyszek pracy, które podobnych kursów nie przechodziły?

3) Czy fachowe uzdolnienie okazuje się w praktyce zupełnie wystarczającem, czy też potrzebne są jeszcze jakie uzupełnienia?

Po odpowiedź *Ster* zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mieli sposobność poznać jakiekolwiekbądź rezultaty, osiągnięte z dotychczasowej nauki fachowej dziewcząt.

Przez podział pracy, rozszerzenie koła informacyi, mnożenie liczby zbadanych cyfr i faktów pouczających *Ster* pragnie przyjść z pomocą zadaniu, podjętemu przez Towarzystwo politechniczne, które rozesłało kwestyonaryusz do wszystkich szkół przemysłowych, bez uwzględnienia jednak specyalnych warunków, w jakich kobiety pracują. Zjednoczenie więc tych obu usiłowań może istotnie dostarczyć społeczeństwu naszemu cennych wskazówek do kierowania przemysłowego wykształcenia młodzieży. Ze względu na pożytek, jaki wyniknąć powinien z zebrania tych informacyj, „ludzi dobrej woli" braknąć nie powinno.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·5 mm	741·4 mm	740·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,1	+17°,0	+26°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	97 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Dział ekonomiczny.

Nowa rafinerya Tow. akcyjnego „Schodnica" ma powstać w Czechowicach między Bielskiem a Dziedzicami. Zbudowana będzie w tych rozmiarach, by przerabiać 400.000 do 600.000 cetnarów metrycznych ropy wyłącznie galicyjskiej, a koszta budowy preliminowano na pół miliona złr.

Z położenia miejscowości, wybranej na założenie rafineryi, okazuje się, że celem jej produkcyi nie będzie wywieranie nacisku jakiegokolwiek na rynek austryacki, lecz zaopatrywanie Niemiec w galicyjską naftę świetlną, bo stosunki cłowe niemieckie dopuszczają dowóz ropy tylko ze znacznemi stratami.

Z targów zbożowych. — Kraków, 24 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 7·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·85 do 6·62. Żyto węgierskie od 5·50 do 6·15. Jęczmień od 5·35 do 5·60. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od —·90 do 1·10. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy

Bochnia, 23 czerwca. Na dzisiejszym targu notowano za 100 klgr. netto: Pszenica 6·75 do 7·— Żyto od 5·75 do 6·—. Jęczmień 5·50 do 5·75. Owies 5·75 do 6·—. Kukurudza —·— do —·—. Groch 7·— do 7·10. Fasola 7·50 do 7·80. Tatarka —·— do —·—. Proso —·— do —·—. Bób 5·— do 5·50. Konicz 25·— do 30·—. Ziemniaki 1·80 do 2·—. Słoma 1·40 do 1·50. Siano 1·50 do 1·80. Masło za kilo —·— do —·55. Jaja za kopę —·— do —·85.

Spędzono sztuk 335 bydła, 320 koni, 816 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: Bydło 17·— do 18·—. Świnie 32·— do 33·—. Konie za sztukę od 15 do 200 złr.

Następny jarmark 6 sierpnia.

Lwów, 24 lipca. — Pszenica 6·90 do 7·25. Żyto 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·50 do 4·90. Owies 5·70 do 6·—. Rzepak 8·50 do 9·—. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do 18·—. Chmiel nowy na termina —·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 25 lipca. W tych dniach został ogłoszony drukiem projekt ustawy o towarzystwach akcyjnych, według którego system rządowy pozwoleń na przedsiębiorstwa ma być zastąpiony przez deklaracye. Dla rozciągnięcia nadzoru nad przedsiębiorstwami, ustanawia się komitet. Dopuszczalne *minimum* kapitału zakładowego 100.000 rs., a najniższa cena akcyi 250 rs. Na czele towarzystw stoi dyrektor, jako prawny właściciel przedsiębiorstwa, odpowiedzialny za wszystko. Roztrząśnięcie tego projektu ma nastąpić w jesieni.

Paryż, 25 lipca. Rząd wytoczył śledztwo w sprawie rozruchów w Lille. Suspendowanie mera jest prawdopodobne. Liebknecht i Singer wyjechali z Lille bez wypadku i wsiedli na okręt w Calais, celem udania się do Londynu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 lipca. Pełnomocnik specyalny rządu austryackiego dla wystawy powszechnej w Paryżu, radca dworu Exner, powrócił z Paryża i złożył wczoraj ministrowi hr. Gołuchowskiemu sprawozdanie z zebranych informacyj i nawiązanych układów. Radca Exner odbył także naradę z pełnomocnikami Niemiec i Rosyi. Mianowanie austryackiej komisyi nastąpi podobno dopiero wówczas, kiedy wniesioną będzie osobna w tej mierze ustawa, tj. w ciągu jesiennej sesyi parlamentu.

Paryż, 25 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten, iż zgromadziła się wielka liczba Turków przed Herakleion, w zamiarze wkroczenia do miasta, na co gubernator nie chce zezwolić. Obecność okrętów obcych mocarstw dodaje otuchy ludności chrześcijańskiej.

Lille, 25 lipca. Wczorajsze przedpołudniowe posiedzenie kongresu robotników odbyło się spokojnie. Prezydent Carnaud wyraził zadowolenie z wyniku onegdajszych manifestacyj, które dowiodły, że stronnictwo robotników zawsze jeszcze jest panem miasta. Mer zawiadomił kongres, iż stronnictwo robotników miasta Lille porozlepiać każe po rogach ulic list konsula francuskiego La Faivre do Bebla i Liebknechta z roku 1871.

Lille, 25 lipca. Podczas ostatniego posiedzenia kongresu robotników przyszło do bójki ulicznej. Tłumy narobiły okropnego hałasu. Gdy delegaci socyalistyczni wyszli z sali kongresu, zaintonowały tłumy marsyliankę i witały okrzykami studentów, niosących sztandar o trzech barwach, i żandarmeryę. Antisocyaliści powybijali szyby w mieszkaniu mera i jego obu pomocników. Policya aresztowała 21 osób. Kawiarnię, położoną przy placu dworca kolejowego, zburzono zupełnie. Redaktora Boulangera dziennika *Depêche* raniono niebezpiecznie. O północy przywrócono porządek.

Madryt, 25 lipca. Podług wiadomości, otrzymanych z Hawany, kolumna Bernala starła się pod Guane z oddziałem dowódcy powstańców Antoniego Maceo, który poniósł stratę w 250 ludziach. Miejsce Jose Macea zajął Garcia, który, będąc mulatem, żyje w nieprzyjaźni z dowódcami białymi. Antagonizm rasowy wzmaga się, skutkiem czego powstanie traci na siłach.

Madryt, 25 lipca. Ludność Walencyi przyjęła wczoraj z entuzyazmem francuskie towarzystwo muzyczne, wznosząc okrzyki na cześć francusko-hiszpańskiego przymierza.

Londyn, 25 lipca. W procesie Jamesona ukończono wczoraj przed południem przesłuchanie świadków, zeznających przeciw oskarżonym.

Londyn, 25 lipca. *Times* donosi z Konstantynopola, iż ambasadorowie obradowali 22 b. m. nad rozwojem sprawy kreteńskiej i uchwalili zażądać dalszych instrukcyj od swych rządów.

Ateny, 25 lipca. *Asty* donosi, iż car przez ministra spraw zagranicznych, ks. Łobanowa, kazał wyrazić Porcie żywe ubolewanie z powodu zachowania się wojska tureckiego na Krecie.

Ateny, 25 lipca. Donoszą tutaj z Kanei na Krecie:

W radzie narodowej deputowani muzułmańscy przedłożyli memoryał, w którym polecają reorganizacyę żandarmeryi i sądownictwa i pod noszą, że wszelka udzielona chrześcijanom koncesya będzie wyrazem ciągłego niebezpieczeństwa dla spokoju wyspy.

Powstańcy poczynili zamówienia, celem wzniesienia telegrafów optycznych.

W Herakleion Turcy zachowują groźną postawę.

Konstantynopol, 25 lipca. Kreteńskie zgromadzenie narodowe odbyło wczoraj drugie posiedzenie.

Chicago, 25 lipca. Demokratyczni zwolennicy waluty złotej odbyli onegdaj konferencyę i uchwalili zwołać zgromadzenie tej grupy stronnictwa najpóźniej na 2 września, celem mianowania kandydata na prezydenta, oraz przyjęcia programu.

St. Louis, 25 lipca. Senator Allen, prezydent konwentu populistycznego, wygłosił onegdaj mowę, w której popierał gorąco przyjęcie Bryana, jako kandydata na prezydenta. Widocznem jest, że zwolennicy Bryana panować będą w konwencie. Allen podniósł także w swej mowie, że twierdzenie, jakoby był zwolennikiem amortyzacyi pieniędzy papierowych, jest bezpodstawne.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 lipca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	st.
Zjednoczony dług w papierach	101	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	80
4 % austryacka renta (marcowa)	101	15
4 % węgierska renta złota	122	60
4 % węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	364	—
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 25 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 5·60. Pszenica na wiosnę 6·60. Owies na wiosnę 5·57.

Wiedeń, d. 25 lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·60; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 254·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 977.

Berlin, d. 25 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·25 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

Staro-rosyjska wystawa przemysłu i sztuki w Niższym Nowogrodzie w r. 1896.

Wydawanie biletów, połączenie z pociągami ułatwiających, po cenach zniżonych.

Dla podróżnych, udających się do Niższego Nowogrodu na odbywającą się tamże aż do miesiąca października r. b. wystawę przemysłu i sztuki, wydawane będą podczas trwania tej wystawy, na stacyach w Wiedniu (Dworzec północny) i w Krakowie, również jak i we wszystkich biurach dla podróżnych, bilety dla linij rosyjskich po cenach zniżonych, t. j.:

1. Bilety okrężne dla różnych kierunków.
2. Bilety tam i napowrót na jazdę od granicy i z powrotem.

Wymienione wyżej bilety nabywać można nietylko w Wiedniu i Krakowie, lecz także i na innych stacyach kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Bliższych szczegółów, tego dotyczących, udzielają tak stacye kolei północnej cesarza Ferdynanda, jak i biura dla podróżnych, wydawanie biletów tych załatwiające.

Wiedeń, dnia 21 lipca 1896 r. 167 1

C. k. uprz. kolej północna cesarza Ferdynanda.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.